Nr. 331. Kraków, środa 2 grudnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na grudzień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Czeki pocztowe „Naprzodu“ zostały już rozesłane tym abonentom zamiejscowym, którym prenumerata kończy się z dniem 30 b. m. Celem odnowienia przedpłaty należy te czeki wypełnić i wraz z pieniądzmi na prenumeratę oddać w urzędzie pocztowym.

Prenumerata na miesiąc grudzień wynosi:

w Krakowie bez odsyłki	K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu	K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową .	K 2·—

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 1 grudnia.

Naczelnik maffii.

Wczoraj rozegrał się ostatni akt procesu posła Breitera z Danilukiem i Ćwiklińskim. Sędziowie przysięgli ogłosili swój werdykt, przyznający słuszność Danilukowi i Ćwiklińskiemu co do wszystkich zarzutów przeciw p. Breiterowi, a zasądzili Daniluka tylko za obelgę słowną (użycie wyrazów: „znany kryminalista“ i „drab“); spólnika jego, Ćwiklińskiego, zasądzono za oszczerstwo tylko co do jednego zarzutu, a mianowicie za twierdzenie, jakoby Breiter najmował go do zasztyletowania tow. Hudeca.

Natomiast przysięgli uznali za udowodnione, że Breiter rozpajał i przekupywał wyborców, że był hersztem opryszków, że urządzał napady na tow. Mokłowskiego, że godził skrytobójczo na jego życie, że urządzał łotrowskie zasadzki na tow. Hudeca i Daszyńskiego, używając do tego najętych nędzarzy, których uzbrajał w pałki, poił i opłacał. Przysięgli uznali za udowodnione, że Breiter wysyłał ludzi do przekupywania świadków; jednem słowem — mówiąc suchym stylem sądowym — udowodniono Breiterowi cały szereg czynów „niehonorowych i nieobyczajnych“, podających go w opinii publicznej w „pogardę i poniżenie“.

Jeden z epizodów walki z „hersztem opryszków“, cieszącym się dzisiaj mandatem z V kuryi miasta Lwowa, zakończył się w rzeczywistości straszną klęską dla Breitera, klęską o tyle cięższą, że w ubiegłym lat dziesiątku cieszył się on cichem poparciem korupcyonistów lwowskich przeciwko zorganizowanym robotnikom.

Urzędowa opinia gazet lwowskich i krakowskich udawała długie lata, jakoby wierzyła w bajkę, że istnieją dwie organizacye robotnicze: jedna socyalno-demokratyczna, a druga „niezawisła“ pod wodzą Breitera. Tak samo, jak później cieszono się legendą, że obok socyalnej demokracyi istnieje jakaś klerykalna organizacya robotnicza w jezuickich „Przyjaźniach“. Albo, że użyjemy porównania najbliższego i najjaskrawszego, jak wierzono, że dając pieniądze i zapewniając bezkarność Weingrünowi i Rychterowi, dawano pomoc jakiemuś robotniczemu odszczepieństwu wobec partyi.

Pamiętamy doskonale, jak pod skrzydłami tej prasy wyrastał „herszt bandy“, aż zobaczył, że przy całej pomocy i opiece, nietylko nie da sobie rady z organizacyą robotniczą, ale zawsze będzie przez nią odparty i haniebnie pobity. Wówczas zaczął sobie ścielić gniazdo pod osłoną i intelektualnym patronatem niebezpiecznego adwokata Jackowskiego. który miał do pokończenia swoje osobiste rachunki z różnemi osobami, jeszcze z czasów, gdy za głośne a brudne sprawki utracił był adwokaturę i dostał się do więzienia.

W rękach Jackowskiego uzyskał „herszt bandy“ pozory wyrafinowanego i sprytnego „działacza“, chociaż wszyscy, którzy go bliżej znali, stwierdzają wybitny brak inteligencyi i sprytu u Breitera.

Po śmierci Jackowskiego zostały Breiterowi jako jedyne oparcie — pieniądze ojca, bogatego przedsiębiorcy, geszefciarza i brutalnego wyzyskiwacza. Pieniądze te dały mu mandat, utrzymują gazetkę, którą Breiter wydaje i stały się posiewem zbrodni najcięższej, której syn dopuszczał się na biednych, ciemnych nędzarzach, opłacanych, rozpajanych i pchanych przeciwko swym bracióm-robotnikom. Kapitał chętnie chwyta się tego rodzaju zbrodni; jedynym żywiołem „ludowym“ dostępnym dlań jest nędzarz uliczny (Lumpenproletariat), najęty, zbydlęcony przezeń i rzucony na arenę walk politycznych jako — pałka, bokser, rewolwer lub sztylet... W tym sensie był Breiter „agitatorem ludowym“, oczywiście ogromnie „radykalnym“ i ogromnie dla ludu szkodliwym. Na usprawiedliwienie częściowe tego „herszta bandy“, moglibyśmy chyba to jedno przytoczyć, że zaślepiony ambicyą dojścia do mandatu, nie zdawał sobie sprawy z niesłychanej nikczemności, której systematycznie się dopuszczał. Jest to jedyne usprawiedliwienie, bo gdyby ten człowiek zdawał sobie sprawę ze swoich zbrodni, musielibyśmy w nim widzieć chyba typ dziedzicznie obciążony i zwyrodniały. Są też ludzie, którzy go za taki typ oddawna uważają.

Gdybyż przynajmniej działalność jego w parlamencie miała jakąś cechę dodatnią, którąby starał się zasłonić brudne źródło, skąd jego mandat powstał. Ale i tutaj może Breiter tylko kompromitować opozycyę, do której się przyłącza, jak tego wybitnym przykładem sprawa z porucznikiem Molnarem, z której militaryzm wyszedł zwycięsko, a Breiter okrył się hańbą i to jedynie wskutek swojej nikczemnej „metody“, której się nauczył na całe wieki życie we Lwowie.

W rezultacie doszedł Breiter do tego niesłychanego stanu rzeczy, że jako poseł z V kuryi, nie śmie się pokazać na najdrobniejszem publicznem zgromadzeniu ludowem we Lwowie. Gdyby mu ojciec-wyzyskiwacz nie dawał pieniędzy, cały jego „wpływ“ polityczny stopniałby do napaści na różnych ludzi z łamów swojego pisemka, tj. do roli Weingrünów i Rychterów, Łuckyków i Mrawinczyców, oraz całej plejady brukowców, którzy nie śmią stanąć na publicznej trybunie ludowej do dyskusyi nad sprawami ludu i kraju.

Nawet osobiście nie zdołał do siebie przywiązać ani jednego honorowego człowieka; jego właśni spólnicy i długoletni przyjaciele, to byli właśnie: obaj oskarżeni...

Czy proces ten wykorzeni Breitera? Po tem, cośmy wyżej powiedzieli, odpowiedź łatwa. Dopóki ojciec-Breiter będzie dawał pieniądze na „politykę“ syna, dopóty syn będzie ją prowadził. W piśmie swojem będzie dalej szkalował jednostki, a nędzarzy kupi sobie zawsze za wódkę i za grosz, pochodzący z pracy robotników.

Oczywiście kupować narzędzia swoje będzie przeciwko tym samym robotnikom.

Precz z przywilejami wyborczymi.

W kwestyi rolnej.

Dr Jan Rozwadowski: Parcelacya wielkiej własności w świetle postępowania pruskich instytucyj pośredniczących. Lwów 1903.

III.

Wrzała tam walka narodowa. Rząd pruski, upatrując w Polakach niebezpiecznych dla siebie wrogów, postanowił rozpocząć wielką akcyę celem wzmocnienia wiernego Hohenzollernom żywiołu niemieckiego. W tym celu w r. 1886 ustanowiono i wyposażono funduszem stu milionów marek komisyę kolonizacyjną (Ansiedlungskommission), której zadaniem jest kupować od polskich właścicieli, za zgodą tychże, klucze i folwarki i sprzedawać je Niemcom. Myślałby ktoś, że najprostszym sposobem działania dla tej komisyi, byłoby sprzedawać lub wydzierżawiać nabyte folwarki, jako całość, junkrom pruskim lub też innym jakimś, możliwie dobrze w kapitał wyposażonym wielkim przedsiębiorcom niemieckim. Tymczasem komisya kolonizacyjna robiła zupełnie coś innego. Komisya nabyte majątki parcelowała i osiedlała na nich przeważnie samodzielnych włościan niemieckich, a w mniejszej liczbie i chałupników. Dając komisyi takie zlecenie, które ona odtąd przez siedmnaście lat wiernie wykonywała*), rząd pruski oczywista kierował się przekonaniem, że osiedlanie chłopów niemieckich więcej się przyczyni do wzmocnienia niemieckiego żywiołu, niźli osiedlanie junkrów albo wielkich dzierżawców kapitalistycznych. Z drugiej strony już w r. 1888 społeczeństwo polskie stworzyło sobie organizacyę obrony przeciwko komisyi kolonizacyjnej pruskiej w postaci Banku ziemskiego w Poznaniu. Kapitał akcyjny tego banku, wynoszący 1,200.000 marek, został zebrany w drodze subskrypcyi we wszystkich ziemiach Polski. Ponieważ celem założenia tej instytucyi było dobro narodu, nie zaś prywatny żysk, więc ustawa Banku ziemskiego z góry ogranicza maksimum wypłacanej akcyonaryuszom dywidendy do 4%, przeznaczając resztę zysku na powiększenie kapitału obrotowego. Otóż ten Bank ziemski, którego zadaniem jest wzmocnienie polskości pod zaborem pruskim, również kupuje wielkie posiadłości wiejskie oraz części tychże, a zakupione grunta, o ile mu tylko na to pozwalają utrudnienia urzędowe oraz finansowe trudności, parceluje między polskich włościan, którzy po większej części stają się samodzielnymi gospodarzami, w stosunkowo nielicznych wypadkach zaś małorolnymi chałupnikami. A zatem i hakatyści pruscy i polscy narodowcy, jakkolwiek się na-

*) W roku bieżącym zaszła zmiana systemu, którą w dalszym ciągu bliżej omówimy.

WALKA REWOLUCYJNA POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

53)

Rachunki są zapisywane na kartkach, mogących być łatwo zniszczonemi, w sposób zawiły i niezrozumiały, by w wypadku wpadnięcia ich w ręce żandarmów, nic z nich nie można było wywnioskować.

Gdy się w dodatku zważy, że ciągłe rewizye i aresztowania raz po raz wyrywają pośredniczące ogniwa kolportażu, że nawet obawa przed rewizyą spowodowuje zniszczenie tego lub owego rachunku — można sobie wyobrazić, jak wielkim jest zamęt w tym interesie i jak trudno zdać sobie jasno sprawę z jego stanu. To też wątpię, by ktokolwiek z ludzi, najlepiej nawet znających sprawę kolportażu, mógł przedstawić, choć jako tako wiarygodne cyfry pod tym względem. Przynajmniej moje rozpytywania i badania w tym kierunku nie dały mi nawet żadnej nici przewodniej, żadnego probierza w tej sprawie. Istnieją tylko ogólne wrażenia, wyniesione z dłuższej roboty przy interesie u tych, czy innych działaczy partyjnych. Dadzą się one streścić w sposób następujący:

Jedną z głównych przeszkód do prawidłowej sprzedaży broszur i pism zakazanych jest przyzwyczajenie w większych miastach do otrzymywania bibuły darmo. Ruch socyalistyczny właśnie się w tych większych miastach rozpoczął, a pierwsze stadya jego, jeśli odznaczały się ogromnym zapałem i poświęceniem, to brakowało im ładu i porządku. Oprócz tego trzymano się systemu rozpowszechniania bibuły zapomocą rozrzucania, wpychania jej gwałtem. I oto jako jeden ze skutków tego rodzaju roboty jest niechęć do płacenia za bibułę.

— Nie masz wyobrażenia — mówił mi jeden z towarzyszów, który przez dłuższy czas pracował w Warszawie — jak trudno wprowadzić w życie regularne płacenie za wydawnictwa. Zdawałoby się, cóż prostszego — oto masz tyle to egzemplarzy takiej to broszury, sprzedaj je za taką to sumę, a jeśli ci się to nie uda zupełnie lub w części, zwróć wszystko, lub niesprzedaną resztę. Gdzie tam! Robotnicy u nas zgodzą się dać składkę na partyę, niekiedy nawet przenoszącą wartość tej bibuły, którą przeczytali. Lecz płacić za każdy egzemplarz, sprzedawać bibułę — na to zgadzają się z trudnością.

— Znajdziesz wielu — dodał jeszcze — którzy są zasadniczymi przeciwnikami handlu bibułą. Twierdzą oni, że w ten sposób zmniejsza się powaga i siła jednej z głównych podstaw naszego ruchu — ofiarności. Słowem, można się nasłuchać najrozmaitszych argumentów, od najbłahszych do poważnych, zaczerpniętych i z praktyki i z etyki, a skierowanych przeciwko sprzedaży prawidłowej wydawnictw.

— Partya nasza — mówił mi inny — stara się przeprowadzić reformę w rozpowszechnianiu bibuły zapomocą prawidłowego kolportażu. Dotąd pewne rezultaty osiągnięto jedynie przy rozpowszechnianiu wydawnictw broszurowych i książkowych. Dla „Robotnika“ ogromnie trudno, niekiedy niepodobna, wprowadzić w życie tę reformę — w tym wypadku trzeba się zadawalniać składkami. I bodaj główną przyczynę względnego powodzenia reformy co do bibuły broszurowej zawdzięczać należy temu, że przy rozroście stosunków jest jej za mało. Popyt znacznie przewyższa w tym wypadku podaż, wtedy, gdy „Robotnik“ przychodzi stale w określonej z góry ilości, do której się ludzika przyzwyczaja.

— Tymczasem — tłómaczył mi dalej — o ile po raz się zdarza, że się dowiadujemy o handlu naszą bibułą poza nami. W dodatku ceny w takich wypadkach są zawsze wyższe niż te, które my swym kolporterom naznaczamy. Jest to dowodem, że prawidłowy kolportaż — naturalnie z uwzględnieniem *Viris majoris*, żandarmów, rewizyj i aresztowań — jest u nas możliwym i oprzećby na nim można finansowanie działalności wydawniczą, jak prawidłowe sądy o wartości tego lub innego wydawnictwa.

Co do określenia części, czy to dochodów z rozprzedaży bibuły, czy też stosunku drukków rozprzedawanych do rozdanych, to ani z rozmów, ani z danych partyjnych żadnego wniosku wyciągnąć nie mogłem. Najwidoczniej reforma, o której mówiłem wyżej, jest jeszcze tak świeżej daty, że niepodobna oznaczyć jej wyników.

Napomknąłem wyżej o zrzeszaniu się czytelników „Robotnika“ w grona i kółka, które zadawalają się jednym egzemplarzem pisma. Jest to najwyższy typ czytelnictwa, osiągnięty dotąd Typ ten umożliwia rozszerzenie koła czytelników, nie wymagając dosyć trudnego ze względów technicznych powiększenia produkcyi drukarnianej. W zysku zaś otrzymuje się oprócz tego zacieśnienie węzłów organizacyjnych pomiędzy zrzeszonymi czytelnikami, co przy gwałtownem dążeniu ze strony rządu do rozatomizowania społeczeństwa, trzymania go, jak się nieraz wyraził były minister finansów carskich, p. Witte, w stanie sproszkowanym, ma niepoślednie znaczenie. Życzyćby więc należało, by właśnie ten typ stopniowo otrzymywał przewagę nad innymi i stał się regułą, przynajmniej dla „Robotnika“ i innych pism partyjnych.

Specyalnym rodzajem bibuły, wymagającym też specyalnego sposobu rozpowszechniania, są odezwy, wydawane przez centralny i lokalne komitety partyjne. Komitety te zwracają się ze swemi odezwami do szerokiego ogółu, nawołując go do jakiegokolwiek czynu lub wystąpienia, albo też tłómacząc znaczenie jakiegokolwiek wypadku, zajmującego w danej chwili umysły publiczności. Nie chodzi tu o przekonanie lub krzewienie opinią wśród członków organizacyi — do tego istnieją zwykłe organizacyjne drogi — lecz o wywarcie wpływu natychmiastowego na ludzi, stojących poza organizacyą, nie należących do jej szeregów bojowych.

Wobec tego koniecznem jest, by odezwa była rozpowszechniona, „puszczona“ — jak o tej akcyi mówią rewolucyoniści — jak najszerzej, by jak najwięcej o niej gadano i dyskutowano. Im więcej się hałasu, zwracającego powszechną uwagę, zrobi przy puszcza-

wzajem nienawidzą, co do jednej kwestyi znajdują się w najzupełniejszej zgodzie i jedni i drudzy w praktycznej swojej działalności kierują się przekonaniem, że na wsi w dzisiejszej dobie siłą żywotną narodu są nie świetni panowie, tylko chłopi.

Za przykładem komisyi kolonizacyjnej i Banku ziemskiego powstały inne instytucye, których głównym celem nie jest walka narodowa, tylko prywatny zysk pieniężny swoich akcyonaryuszy: po polskiej stronie Spółka rolników parcelacyjna (założona w r. 1894 w Poznaniu) oraz rozdzielający nader wysokie dywidendy Bank parcelacyjny w Poznaniu (założony w r. 1897), z niemieckiej strony zaś Landbank w Berlinie (założony w r. 1895). Wszystkie te instytucye, według słów autora, „starają się o jaknajlepsze spieniężenie złotodajnego, bo ekonomicznie racyonalnego, procesu parcelacyi".

Oprócz tego w Poznańskiem i Prusiech zachodnich coraz szersze rozmiary przybierać zaczęła czynność licznych prywatnych pośredników parcelacyjnych, kierujących się dążeniem do osobistego zysku. — Ci pośrednicy domagali się zazwyczaj pomocy komisyi generalnej w Bydgoszczy. Pomoc ta, usuwająca mnóstwo trudności prawnych, administracyjnych i finansowych, z początku udzieloną była jako tako bezstronnie, tak, że hakatyści ze zgrzytem zębów patrząc na nowe wsi polskie, powstające przy pomocy komisyi generalnej, przezwali tę ostatnią „die polnische Ansiedlungskomission" (polska komisya kolonizacyjna); dopiero ostatniemi laty w komisyi generalnej górę wzięła polityka germanizacyjna.

Niestety, z powodu braku miejsca wyrzec się muszę streszczenia licznych, a bardzo ciekawych szczegółów, które autor podaje odnośnie do sposobu postępowania pojedynczych instytucyi parcelacyjnych. Zaznaczę tylko, że komisya kolonizacyjna, tworzone przez nią wsi niemieckie hojnie wyposaża w kościoły i inne budynki, w fundusze, w melioracye, a i pojedynczym osadnikom stawia bardzo wygodne warunki pod względem pieniężnym — ale natomiast z obawy, żeby koloniści nie powrócili do Niemiec, sprzedawszy swoje grunta Polakom, albo też nie polszczyli się z biegiem lat, krępuje ich całą siecią ograniczających przepisów, w całokształcie swoim mocno przypominających średniowieczne poddaństwo. Mniej już krępuje osadników komisya generalna; Landbank zaś i Spółka rolników parcelacyjna sprzedają parcele na wolną własność. Tak samo (oprócz tego, że mniej dba o dywidendę, a więcej o dobro osadników) w licznych wypadkach postępuje i Bank ziemski; w innych wypadkach włościanie polscy, pragnący rozparcelować między siebie jakiś majątek, łączą się w tak zwaną Spółkę ziemską, która przy pomocy Banku ziemskiego nabywa cały folwark na zbiorową własność, poczem pojedynczy włościanie budują swoje domki i zaczynają gospodarować na swoich parcelacyach, które w biegu lat wykupują od Spółki na własność osobistą.

Co do finansowego wyniku parcelacyj dla instytucyj pośredniczących, to Bank ziemski stale płacił 4% dywidendy, Spółka rolników parcelacyjna 6—8%, Landbank 7%, a Bank parcelacyjny, cieszący się zresztą niezbyt pochlebną opinią, wypłacił w r. 1898 aż 25%. Natomiast komisya kolonizacyjna poniosła olbrzymie straty, które autor odnośnie do okresu czasu, objętego jego pracą (aż do 1 stycznia 1900) oblicza na 21 milionów marek; pochodzi to z tego, że komisya z jednej strony kupowała ziemię wyjątkowo drogo, bo wygórowanemi cenami odszkodowywać musiała polskich utracyuszów szlacheckich za hańbę, którą się okrywali przez zdradę narodową, a z drugiej strony i osadników niemieckich dużemi korzyściami materyalnemi odszkodowywać musiała za krępujące poddaństwo. Według słów autora, „czy chce coś kupić, czy sprzedać, komisya zawsze przekupywać musi".

Pod względem narodowym autor oblicza, że przy pomocy istytucyj parcelacyjnych (z wyłączeniem Banku parcelacyjnego, który nie ogłasza sprawozdań) utworzono 5.695 nowych gospodarstw niemieckich, a 2.824 polskich; powiększono 771 gospodarstw niemieckich, a 971 polskich. Ponieważ jednak ogólna liczba gospodarstw w Poznańskiem i Prusiech zachodnich wynosiła już w r. 1882 aż 299.814, a aż do roku 1895 wzrosła aż o 64.541 czyli o 21·52%, więc germanizacyjne wysiłki komisyi kolonizacyjnej w bardzo nieznacznej mierze tylko wpłynęły na ogólny bieg rozwoju. Prawda, że sprowadzając systematycznie osadników z rdzennie niemieckich krajów, celem jak najszybszego pomnożenia liczby Niemców obecnych w polskich dzielnicach, komisya istotnie powiększyła niemiecką ludność Poznańskiego i Prus zachodnich o 14.500 osób, podczas gdy Bank ziemski zazwyczaj osiedlał polskich włościan miejscowych, a tylko 74 rodzin polskich sprowadził z Górnego Śląska, więc też liczbę Polaków, zamieszkałych w Poznańskiem i Prusiech zachodnich, zwiększył tylko o mniej więcej 500 osób, z czego wynika, że mimo przeciwdziałania Banku ziemskiego liczebna przewaga Polaków nad Niemcami osłabioną została o 14.000 osób. Ale cóż, kiedy te 14.000 osób, to zaledwie 0·4 ogółu ludności; a przytem w ciągu lat 1889—1900 ludność Poznańskiego wzrosła wogóle o 7·5%, w tem zaś polska ludność o 10·5%, a niemiecka o 3·75%!! „Tak więc — słusznie zauważa autor — czy to z działaniem komisyi, czy bez niego, ilość ludności polskiej wzrosła mniej w trzy razy wyższym stopniu, jak ilość ludności niemieckiej; pod tym względem wpływ komisyi wydaje się wprost znikającym". Co się zaś tyczy obszaru ziemi, to w ciągu lat 1897—1900 z rąk polskich w niemieckie przeszło 32.697 hektarów, równocześnie zaś z rąk niemieckich w ręce polskie 63.314 hektarów! A przytem działalność komisyi kolonizacyjnej natyka z każdym rokiem na coraz większe trudności; coraz drożej kupuje, coraz mniej gruntów nabywa z rąk polskich, a coraz więcej z rąk niemieckich, a przytem coraz mniej znajduje osadników. Toteż w roku bieżącym (już po ukończeniu pracy dra Rozwadowskiego, który o tej zmianie systemu wspomina dopiero jako o projekcie) rząd pruski przeprowadził w sejmie uchwałę, według której komisya kolonizacyjna ponownie przekazany jej fundusz stumilionowy użyć ma już nie na parcelacyę, tylko poprostu na zakupywanie dóbr, celem wydzierżawiania ich zwykłym sposobem wydzierżawiania domen! Od tego czasu istotnie komisya zakupiła rozległe dobra — w kilku wypadkach od polskich hrabiów, poza tem zaś prawie wyłącznie od arystokratów niemieckich. Wydzierżawianie tych dóbr niemieckim junkrom równa się, pod względem narodowym, przelewaniu z pustego w próżne, tembardziej, że taki „obrońca niemieckości" zmuszony jest do zatrudniania polskich sił roboczych. Jedynym praktycznym wynikiem jest więc rozchwytywanie publicznego grosza przez chciwą zgraję magnatów i junków, z których jedni drogo sprzedają swoje dobra rządowi, a drudzy je tanio biorą w dzierżawę. (C. d. n.)

Proces kiszyniewski.

Zeznania dalszych świadków, przesłuchiwanych w trzecim i czwartym dniu procesu potwierdzają w zupełności to, co pisała prasa zagraniczna o stanowisku policyi, o działalności pisma „Bessarabiec" i t. p. kreatur antysemickich. Najlepszym dowodem, jak „Bessarabiec", „Znamja", względnie „Nowoje Wremia" oddziaływały na czytelników, są świadkowie, którzy stoją pod ich wpływem. I tak oficer dragonów Sołtanowskij stara się jeszcze przed rozprawą sprowokować żydów do sprzeczki; na rozprawie powtarza zbite już przez obronę informacye prasy gadzinowej, jakoby żydzi napadali w Kiszyniewie na chrześcian i t. d. Gdy zaś obrona wykazuje mu nieprawdę w danym wypadku, milczy dyplomatycznie. Podobnie w zupełności zeznaje dawny naczelnik pierwszego cyrkułu policyjnego w Kiszyniewie Kozłowski, który między innemi rozwodzi się nad wyzyskiem żydowskim oraz upadkiem firm chrześcijańskich.

Następny świadek rabin Ettinger zeznaje, iż podczas rozruchów zwracał się kilkakrotnie do policyi z prośbą o pomoc, zawsze jednak bezskutecznie. Gdy tłumy szalały najbardziej, usłyszał on z ust naczelnika żandarmeryi tylko słowa „zdziwienia": „Któżby się mógł spodziewać, że rozruchy takie rozmiary przybiorą"? Słowa te mogą również zaświadczyć, iż rząd uważał małe wyładowanie się wrzenia przeciw żydom za objaw bardzo zadawalniający i może nie spodziewał się tylko, iż dojdą one do takich rozmiarów, że staną się dla Rosyi nową kompromitacyą.

Na rozprawie wyszło też na jaw, kto zaprzeczał wieściom o okrucieństwach w półurzędowej prasie rosyjskiej. Był nim starszy lekarz gubernialny Prejatkowicz, który, jak sam przyznał na rozprawie, trupów wcale nie widział, a polegał na wiadomościach przez innych mu podanych. Inni świadkowie mówią o upośledzeniu prawnem żydów i jego wpływie na usposobienie mas wobec żydów, dalej o tem, iż policya niepozwalała żydom zaopatrywać się w broń w przeddzień rozruchów, o których i ona i oni wiedzieli, a pozwalała to czynić antysemitom. Postępowanie policyi na rozprawie charakteryzuje wypowiedzenie się zastępcy oberpolicmajstra Dowgala. On o rozruchach wiedział, nie szedł jednak z pomocą żydom, bo jego naczelnik Chanzenkow, nie dał mu rozkazu. Ten ostatni zapytany, byłby prawdopodobnie odpowiedział, iż jego przełożony mu nie wydawał rozkazu. Tam tłumy mordowały, a policya odsyłała błagających o ochronę od Kaifasza do Annasza.

Zeznania świadka Luzińskiego, urzędnika policyjnego wydobywają na jaw działalność agitatora antysemickiego Pronina, który wydawał odezwy antysemickie i puszczał je w obieg. W ciągu rozprawy zostaje więc on wciągnięty na listę oskarżonych.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie kobiet pracujących w Krakowie. W niedzielę wieczorem odbyło się w stowarzyszeniu „Postęp" zgromadzenie kobiet pracujących. Kiedy przy wyborze prezydyum obecne na sali syonistki wszczęły niepokój, zarzucając nieformalność, wezwano dla przeliczenia głosów syonistkę Herstein, ta jednak nie chciała głosów zliczyć, widząc, że większość jest za towarzyszką Haller.

Po referacie tow. Grossmana o położeniu robotnic i potrzebie założenia stowarzyszenia, dowodziły w dyskusyi syonistki, że stowarzyszenia nowego nie potrzeba, bo istniejące stowarzyszenie syońskie pracuje zawodowo: w „Judycie" są kursa historyi i uczy się tam buchalteryi, a zresztą wszyscy żydzi powinni się łączyć". W odpowiedzi na to tow. Grossman, Bross, Goldfinger pouczyli syonistki, co znaczy organizacya zawodowa i wykazali, że pseudorobotnicze stowarzyszenia syońskie są organizacyami rozbijaczy solidarności robotniczej, a robota organizacyjna w zgodzie z pryncypałami nigdy do rezultatów nie prowadzi. Kiedy ze strony syonistek padały wykrzykniki, że one nie są „murarki", towarzyszki Fargel i Spunner napiętnowały robotnicze arystokratki syońskie, wykazując, że dla robotnic proletaryuszek jest miejsce tylko w organizacyi zawodowej.

Po końcowem przemówieniu tow. Wasserberg, która skreśliła wartość wywodów przeciwniczek rozeszli się zgromadzeni.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 grudnia. 1804. Koronacya Napoleona I. — 1848. Cesarz Ferdynand składa koronę; na tron wstępuje Franciszek Józef I. — 1895. Sądy doraźne w Pradze.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś: W sali stow. drukarzy „Ognisko" (Rynek 12) o godz. 8 wieczorem wykład: „O zakonie krzyżackim". Wstęp tylko dla członków.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Zaczarowane koło", baśń dram. w 5 akt. L. Rydla (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Ludka", komedya w 4 aktach P. Vebera (po raz 9).

Sobota: „Kopciuszek", baśń ludowa w 8 obrazach z tańcami i śpiewami podług Görnera i Grimma, przełożył A. Walewski (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Konfederaci Barscy", dramat w 2 aktach A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Kopciuszek".

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Anarchista", krotochwila w 3 aktach oryginalnie napisana przez Józefa Ożegalskiego.

Sobota: „Głośna sprawa", dramat w 6 odsłonach przez D'Ennery i Cormon.

Niedziela po południu: „Chata za wsią". — Wieczorem: „Głośna sprawa".

„Jestem" zamiast „hier"! Czytamy w „Gazecie kołomyjskiej". Przed kilku tygodniami odbywała się na podwórzu magistrackiem tak zwana „kontrola" rozmaitych byłych wojskowych, którzy jednak obecnie są na wolnej stopie. Między innymi stanął do kontroli robotnik z tutejszej fabryki dachówek, Piotr Oskrzesiński, żołnierz, należący do 57 pułku piechoty. Zawołany odpowiedział: „jestem"! Nieprzypuszczał nawet biedaczysko, co go za to czeka. Odprowadzono go natychmiast na „odwach" tu przytrzymano przez dwa tygodnie, a 21 b. m. odesłano go do Czerniowiec! Ponieważ w fabryce dachówek jest zwyczaj, że codziennie odczytują nazwiska robotników, celem zapisania ich do wypłaty, przyczem wszyscy obecni robotnicy odpowiadają wyrazem: „jestem", przeto i przy kontroli wojskowej machinalnie odezwał się Oskrzesiński tym samym wyrazem. Człowiek ten w chwili przyaresztowania pozostawił żonę z jedno-tygodniowem dzieckiem, bez żadnej pomocy i opieki, jakoteż bez halerza przy duszy!

Zarząd korporacyi szewskiej we Lwowie został przez magistrat zawieszony w urzędowaniu z powodu nieporządków w księgach korporacyi. Komisarzem ustanowiony został p. Danielski.

Nie będzie starostwa w Ostrawie polskiej. Dotychczas Ostrawa polska, wieś, licząca 18 tysięcy mieszkańców, należy do sądu powiatowego w Boguminie, miasta z 18 setkami obywateli, a pod względem politycznym należy ona do starostwa we Frysztacie, który ma coś 3.000 mieszkańców. Po długich korowodach, grożeniu obstrukcyą ze strony posłów czeskich w parlamencie, tysiącznych petycyach i rezolucyach uzyskano nareszcie sąd powiatowy dla Ostrawy polskiej, który zostanie otwarty dnia 1 stycznia 1904.

Równocześnie wywiązała się kwestya utworzenia nowego, piątego z rzędu, starostwa politycznego dla Śląska cieszyńskiego. Ludność Ostrawy polskiej i całej okolicy, w której znajdują się najliczniejsze i największe gminy, posiadające liczne kopalnie węgla kamiennego i inne przedsiębiorstwa przemysłowe, słusznie upominała się o to, aby starostwo to utworzone

---

niu odezw, tem łatwiej osiągnąć cel: owładnąć opinią, przykuć jej uwagę w potrzebnej chwili do tego, a nie do innego zjawiska, do takiego, a nie innego sposobu pojmowania sprawy.

Trzeba przyznać, że wielce pomocnym właśnie w reklamowaniu — że się tak wyrażę — odezw jest sam rząd. Odezwy należą do rzeczy, najbardziej drażniących agentów rządowych — policyantów i żandarmów, osobliwie pierwszych, którzy przeważnie odznaczają się kapitalną głupotą i brakiem taktu politycznego. Robią oni zwykle tyle hałasu z powodu każdej odezwy, latają jak opętani po mieście, chwytają najniewinniejszych ludzi, by wykazać swą troskliwość o dobro cara, że nawet głusi usłyszą o odezwach, ślepi je dojrzą, a zwykła ciekawość ludzka zmusi publiczność do wyszukiwania przyczyn nadzwyczajnego rozjątrzenia niedźwiedzia policyjnego. Szczególnie na prowincyi w takich wypadkach policya, obudzona ze słodkiej drzemki, dostaje jakiegoś ataku szału i wściekłości, tem śmieszniejszego, że w warunkach życia prowincyonalnego widocznego dla całego otoczenia.

Atak zostaje w dodatku zwiększony przez okoliczność, że fakt rozrzucenia odezwy wchodzi w zakres działalności dwóch instytucyj, konkurujących zwykle pomiędzy sobą — żandarmeryi i policyi zwyczajnej. W normalnych czasach policya podlega niejako żandarmeryi i musi wypełniać jej rozkazy, ale swoją drogą z zawiścią patrzy na wpływy „fijołków" i chciałaby wykazać, że jest równie uzdolnioną do tropienia i ścigania „wewnętrznych wrogów" cara. I oto odezwy stają się polem, na którem odbywa się wyścig sług carskich. Właściwie jest to sprawa polityczna i jako taka należeć musi do żandarmeryi, ale zarazem, stanowiąc zakłócenie „spokoju i porządku" publicznego, wchodzi w zakres funkcyj policyjnych. A że zwyczajna policya zwykle pierwsza się dowiaduje o odezwach, więc śpieszy wyzyskać tę szansę, by ubiedz żandarmeryę i uprzedzić ją w wyszukaniu winowajców.

Ogromną większość tych „winowajców", wytropionych przez policyę, stanowią ludzie, zatrzymani przy czytaniu odezw przylepionych, przy podejmowaniu rzuconego na ulicy druku — wogóle tę większość stanowią zwykli ciekawscy. Właściwie nawet, używając słowa „większość", popełniłem błąd — słuszniejszemby było użyć słowa „wyłącznie". W ciągu ostatnich dziesięciu lat słyszałem zaledwie o dwóch wypadkach, gdy zatrzymano istotnych winowajców, tj. tych, którzy rozpowszechniali rzeczywiście odezwy. A przecie większość odezw pociąga za sobą aresztowanie tej lub innej ofiary wściekłości policyjnej. Co prawda, ofiary te przeważnie z łatwością udowadniają swą zupełną niewinność i po paru tygodniach aresztu wychodzą na wolność.

Opowiadano mi o zabawnej scenie, która miała miejsce w kieleckiem biurze policmajstra, po rozrzuceniu i rozlepieniu odezw po raz pierwszy prawdopodobnie od czasu powstania 63 roku.

Policya po rozpowszechnieniu już odezw wykazała swą gorliwość i aresztowała trzech Bogu ducha winnych ludzi, których przyłapała w różnych punktach miasta nad ranem przy czytaniu rozrzuconych i rozlepionych odezw. O godzinie 9, czy 10 rano, otoczonych liczną strażą, przyprowadzono ofiary gorliwości policyjnej do policmajstra. Ten wpadł na nich z furyą, wymyślając im okropnie, grożąc strasznemi karami, używając bogatego słownika rosyjskich połajanek.

— Zgnoję was buntowników w więzieniu — ryczał zapieniony dygnitarz — no, powiedz mi zaraz, łajdaku, jak to rozrzucałeś te świstki — zwrócił się do jednego z aresztowanych, wskazując na odezwę.

— Ależ, panie naczelniku — usprawiedliwiał się nieborak — ja wcale nie rozrzucałem tych papierków. Ja tylko chciałem zedrzeć jeden taki papierek, naklejony na murze.

— Co?! zdzierać! — wściekał się ze złości policmajster — kto pozwolił?! Ja tobie, łajdaku, pokażę, co to jest zdzierać! Widzisz go? Zamknąć go do aresztu! — rzucił rozkaz .policyantom.

Jednym z uciążliwych obowiązków niższych urzędników policyjnych przy rozsypywaniu odezw jest dostarczenie samych odezw, jako corpus delicti. Odezwy te ściągnięte z różnych stron, zbierają się do kupy, obliczają je do protokołu i tworzy się raport o „buntowniczych" odezwach, rozrzuconych w takiem i takiem mieście. Opowiadano mi, że po pierwszych odezwach w Zagłębiu, naczelnik powiatu będzińskiego, któremu dostarczono szesnaście odszukanych odezw, złożył raport następujący:

„Ludzie złej woli takiego to dnia rozrzucili odezwy takiej a takiej treści. Rozrzucono 16 odezw, które przy niniejszym raporcie załączam".

Według raportu więc wyłapano wszystkie odezwy, rozrzucone tego dnia.

Przy odszukiwaniu odezw, jako corpus delicti, dzieją się najrozmaitsze rzeczy, zdumiewające swą głupotą, a ściągające uwagę otoczenia i zatem robiące reklamę samej odezwie.

W którymś numerze „Robotnika" opisany jest naprzykład, następujący fakt:

W Ostrowcu, osadzie fabrycznej w Radomskiem, policya gwałtownie poszukiwała odezw, o których słyszała, że były rozrzucone w tem miasteczku. Nareszcie, na którymś słupie telegraficznym odnaleziono przylepioną odezwę. Paru strażników zaczęło gorliwie pracować nad tem, by zdjąć proklamacyę bez uszkodzenia druku. Lecz papier był przyklejony porządnym, mocnym klejem i biedni strażnicy byli w kłopocie. Przynieśli wiadro wody, moczyli papier, lecz szło im trudno.

Strażników otoczyła kupa gapiów, z ciekawością oglądających ciężką robotę „naczelników". W gronie widzów rozstrząsano fakt rozlepienia odezwy, opowiadano sobie treść jej, pytano strażników, po co właściwie tak gorliwie pracują, gdy łatwiej wprost zeskrobać papier. Nie brakowało też i żartów.

— Językiem, panie strażnik, językiem — woła ktoś z gromady — łatwiej będzie!

— Ach, ty czort! — woła obrażony w swej godności naczelnik — ja tobie! (C. d. n.)

zostało w Ostrawie polskiej. Żądanie to ze względów partyjnych popierali posłowie czescy. Tymczasem jednak posłowie niemiecko-liberalni, z drem Demlem i drem Mengerem na czele, rozpoczęli zapamiętałą agitacyę w prasie i w przedpokojach ministeryalnych biur, aby nowe starostwo było w Boguminie, zniemczałej mieścinie, położonej na samym krańcu tego obwodu, tuż nad samą granicą pruską.

Ostatecznie rząd dra Koerbera nie chcąc narazić się na obstrukcyę czeskich szowinistów, ani też popsuć dobre humory niemieckich krzykaczy, wydał wyrok... salomoński. Oto nie stanie się ani według woli jednych, ani według kaprysu drugich, bo nowego starostwa rząd wcale nie utworzy, lecz nowy okręg sądu powiatowego w Polskiej Ostrawie zostanie przydzielony, z chwilą wejścia w życie tego sądu, do c. k. starostwa we Frydku! Najgorzej wyjdą na tem mieszkańcy polscy z Michałkowic, Pietwałdu i t. d., którzy zamiast do Frysztatu, będą musieli wędrować do jeszcze odleglejszego Frydku, gdzie na dobitkę w starostwie już wcale z nikim po polsku rozmówić się nie będą mogli.

Wybory do rady miejskiej w Cieszynie zakończyły się zupełnem zwycięstwem stonnictwa niemiecko-liberalnego. Obok niesprawiedliwego systemu wyborczego dopomogły im do zwycięstwa szalony teror i ucisk, wykonywany przy pomocy całego aparatu urzędników i pachołków magistrackich z jednej strony, a niezbyt czyste rączki głowy opozycyonistów, redaktora Jakóba Reichmanna, „obrońcy Polaków" z drugiej strony. Pomimo to w kole III. zdołała opozycya skupić na swych kandydatów 200 do 220 głosów, podczas gdy zwycięska większość wynosiła od 600 do 1200 głosów. Wynik ten byłby niezawodnie inny, gdyby klika magistracko-liberalna nie odebrała opozycyi, a szczególniej robotnikom wszelkiej możności zgromadzania się: w Cieszynie mianowicie brak jest odpowiedniej sali na wielkie zgromadzenie ludowe, a sali ratuszowej magistrat stale odmawia. Oprócz tego robotnicy nie wzięli tym razem udziału w walce wyborczej także jeszcze i dlatego, ponieważ nie chcieli, aby ich posądzono, że idą pod komendą osławionego Reichmanna.

Pojednanie, które się „opłaca". Z Berlina telegrafują do prasy warszawskiej, iż nastąpiło pojednanie obu stron, reprezentowanych w procesie Kwileckiej. Hr. Hektor Kwilecki, który swoją kuzynkę wtrącił do więzienia i włóczył ją po sądach, poręczył osobiście pożyczkę, zaciągniętą na Wróblewo.

A jakiż zrujnowany panek nie uściśnie ręki, która mu da podpis ułatwiający robienie długów?

Walka caratu z ruchem rewolucyjnym. W gazecie „Charkowskija gub. wied." ogłoszono następujące rozporządzenie gubernatora charkowskiego: „Właściciele fabryk i zakładów rzemieślniczych, jakoteż dzierżawcy i dyrektorzy obowiązani są baczyć pilnie, aby wśród podwładnych im robotników nie zjawiali się krzewiciele szkodliwych poglądów lub pogłosek, burzących spokój publiczny, i w razie wykrycia takich osób winni niezwłocznie zawiadomić o nich policyę, starając się nie wypuszczać podejrzanych osób z pod swojej obserwacyi i, o ile tylko możliwe, zachowywać dowody przestępstwa, jako to zakazane książki, rękopisy i t. p."

Szkoła na usługach polityki. Pod tym tytułem pisze „Oswobożdienie" z Kiszyniewa: W ostatnich latach szkoły tutejsze stały się areną wysilonego „oddziaływania" na uczącą się młodzież. Pop Laszkow, katecheta w gimnazyum męskiem i żeńskiem, specyalnie zajmuje się zwalczaniem Gorkiego, oraz postępowszej prasy. Obecnie zaś po rzezi, dokonanej na żydach, kwestya żydowska stała się ulubionym tematem „pedagogów". Dyrektor I gimnazyum męskiego Sołowjew, wszedłszy do V klasy, wezwał wszystkich żydów, by wystąpili na środek i odezwał się do nich: Pamiętajcie, że macie teraz się zachowywać „niżej od trawy, ciszej od wody". W gimnazyum zaś żeńskiem nauczyciel literatury Orłow mówił z nietajoną zjadliwością pod adresem uczenic żydowskich, iż element żydowski jest najbardziej wrogim Rosyi, że żydzi z nienawiści wobec niej garną się do ruchu rewolucyjnego — ale Rosyanie potrafią na to reagować, potrafią zemścić się należycie.

Wolne żarty.

„Precz z Koerberem! My mu damy!"
Odgrażali się kolarze.
„Gdzie pieprz rośnie, centraliście!"
„Koło drogę wnet pokaże!"

Koło polskie się zebrało:
Na „poufnem" — po zwyczaju —
„Dało mu" — lecz swe uznanie,
Bo „przychylnym" jest dla kraju".

Na sejmikach relacyjnych
Na Koerbera strasznie szczują,
Ale w Wiedniu w mig każdemu
Ministerstwu — aportują.

Jowialski.

„Dom polski" ks. Stojałowskiego w Białej w sekwestracyi. Z Białej donoszą do pism wiedeńskich, że tamtejszy sąd okręgowy na wniosek wierzycieli ks. Stojałowskiego zarządził sekwestracyę „Domu polskiego" w Białej i połączonych z nim przedsiębiorstw. Sekwestratorem mianowano p. Kosmę.

Dyfterya w Czerniowcach. Telegrafują z Czerniowiec: Ponieważ w zupełności przeprowadzono delożowanie dzieci portyera uniwersytetu, które zapadły na dyfteryę, jest prawdopodobne rychłe otwarcie uniwersytetu.

Złodzieje, którzy rozbili gablotkę trafiki p. Aleksandrowicza, ukradli stamtąd kilka kalendarzy robotniczych, raptularzy, albumów, kart widokowych i kilkanaście kasetek papieru.

Rozwód księżny Schönburg-Waldenburg. Przed wyższym sądem krajowym w Dreźnie odbył się w poniedziałek pierwszy termin w sprawie rozwodowej ks. Schönburg-Waldenburg. Księżna przybyła do Drezna.

Dostawa maszyn. Dyrekcya kolei w Stanisławowie rozpisuje większe dostawy maszyn dla warsztatu w Stanisławowie i dla ogrzewalni w Czortkowie. Mają być wykonane kozły dla lokomotyw, krany, kotły parowe i przesuwalnia dla lokomotyw.

Wszystkie powyższe urządzenia wyrabia się w krajowych fabrykach. Byłoby życzeniem. aby dyrekcya kolei w Stanisławowie przy rozstrzyganiu ofert uwzględniła w należyty sposób oferty krajowe. Przemysł krajowy ma prawo tembardziej żądać, ile że nie wyszedł jeszcze z pamięci znany fakt nieprzyjęcia pewnej oferty galicyjskiej na maszyny przez zarząd kolei państwowych na liniach zachodnich, mimo, że oferta galicyjska była najniższą.

W Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5) we czwartek dnia 3 grudnia o godz. 6 wieczorem wygłoszonym zostanie przez p. S. odczyt p. t. „29 listopada". Wstęp dla członków i gości po 20 h od osoby.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent Vetter poświęcił wspomnienie żałobne posłowi Jaroszowi.

Nastąpiło dosłowne odczytywanie zgłoszonych pism i interpelacyj, co trwało przeszło godzinę.

Poseł Gross interpeluje w sprawie demonstracyj studentów słowiańskich w uniwersytecie wiedeńskim i domaga się zarządzenia, aby niemieccy studenci w Wiedniu nie byli prowokowani przez studentów słowiańskich.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy, przedłużającej uwolnienie od należytości przy przenoszeniach majątków i prawnych kwestyach agrarnych.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych rozpraw nad deklaracyą rządu.

Poseł **Schalk** przemawia przeciw utrzymaniu wspólności armii i domaga się zaprowadzenia odrębności cłowej.

Po przemowie posła Schalka dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych pro Derschattę i contra Stransky'ego.

Poseł **Derschatta** oświadcza, że posłowie niemieccy podejmą solidarnie walkę, o której wspominał poseł Kramarz i w zwartym szeregu walczyć będą wraz morawskimi ziomkami przeciw uniwersytetowi czeskiemu. Co się tyczy Słoweńców, którzy także uderzyli w nutę narodowościową, oświadcza, że, z wyjątkiem kilku skarg, podniesione zarzuty są nieuzasadnione. Istnieje taki brak po słoweńsku mówiących sędziów, iż przeciwko kursom nauki języka słoweńskiego nie można nic powiedzieć. Ale Słoweńcom nie chodzi o to, lecz jedynie o szerzenie swej agitacyi na ziemi niemieckiej. W Karyntyi panuje dotąd spokój narodowy, ale i tam ma być przeszczepiona walka narodowa, a to jest zbrodnią. Następnie omawia kwestyę węgierską, twierdząc, że Izba jest obowiązaną w tej sprawie się wypowiedzieć.

Podczas przemowy posła **Stransky'ego** przyszło do burzliwych protestów ze strony Niemców.

Posiedzenie trwa dalej.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 1 grudnia. Komisya zapomogowa przyjęła przedłożenie rządowe o podwyższenie kredytu dla dotkniętych klęskami elementarnemi z 15 na 20 milionów koron.

TELEGRAMY

Odroczenie parlamentu?

Wiedeń, 1 grudnia. Krąży w parlamencie pogłoska, że parlament ma być odroczony w piątek lub najdalej we wtorek.

Ankieta podatkowa.

Wiedeń, 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety dla reformy podatku domowego, przesłuchiwano trzecią grupę ekspertów, a między tymi dra Domaszewskiego, dyrektora Banku krajowego ze Lwowa, który wskazał na trudne położenie właścicieli domów wogóle, a zwłaszcza w Galicyi, gdzie połowa dochodów idzie na podatki i dodatki do nich. Wysokie podatki obniżają wartość domów zwiększają czynsz i tamują ruch budowlany. Sukcesywne zniżanie podatków dałoby impuls do ruchu budowlanego i przyczyniłoby się do obniżenia czynszów. Mówca wystąpił przeciw uwalnianiu nowych budowli od podatków, gdyż z tego mają korzyści spekulanci. Wkońcu zaznaczył, że reforma podatków domowych mogłaby być pomyślnie przeprowadzoną tylko w związku z reformą innych podatków dochodowych. Postawił wreszcie wniosek o zniesienie czasowych uwolnień nowych budowli, a zaprowadzenie podatku czynszowego i reformę podatku domowo-klasowego.

Zjazd majstrów krawieckich.

Wiedeń, 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu pierwszego ogólnego austryackiego zjazdu majstrów krawieckich po obszernej dyskusyi, w której wyrażono życzenie o zaprzestanie obstrukcyi w parlamencie, uchwalono jednomyślnie rezolucyę, wzywającą rząd, by ze względu na obecny skład Izb handlowych, które nie mogą dawać dostatecznej opinii o interesach drobnego przemysłu, nie uwzględnił orzeczenia Izb co do zmiany ustawy przemysłowej. Dalej uchwalono rezolucyę za żądaniem także od kobiet dowodów uzdolnienia, a dalej, by konfekcyonaryusze tylko po złożeniu dowodów uzdolnienia mieli prawo przyjmowania obstalunków na miarę, wreszcie rezolucyę w sprawie rozdziału Izb handlowo-przemysłowych, a za stworzeniem osobnych Izb przemysłowych.

Rozwiązanie rady miejskiej w St. Pölten.

Wiedeń, 1 grudnia. Namiestnictwo dolno-austryackie rozwiązało radę miejską w St. Pölten, ponieważ wskutek ciągłego braku kompletu rady szeregu ważnych spraw nie można było załatwić. Sekretarz namiestnictwa Galatti otrzymał polecenie prowadzenia agend rady i przeprowadzenia nowych wyborów.

Żądania Niemców w Czechach.

Praga, 1 grudnia. Wczoraj w południe pojawiła się u kardynała Skrbenskiego pod przewodnictwem posła Eppingera deputacya niemieckiej partyi postępowej i wręczyła memoryał z życzeniami ludności niemieckiej z Czech w kwestyi kościelnej. Memoryał żąda utworzenia w Czechach niemieckiego biskupstwa z niemiecką kapitułą i seminaryum duchownego niemieckiego. Kardynał przyjął deputacyę przychylnie i uznał prawa ludności niemieckiej, jak każdej innej narodowości, aby miało dostateczną liczbę duchowieństwa swej narodowości.

Klerykalni defraudanci przed sądem.

Praga, 1 grudnia. Rozprawa w sprawie defraudacyi w Kasie św. Wacława trwała wczoraj od godz. 9—½5. Przesłuchiwano szereg świadków.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, po dość długo trwającej „technicznej" obstrukcyi, wystąpił poseł Kossuth, ostrzegając większość, by nie używała przemocy w walce z opozycyą i nie zmuszała jej do dalszej obstrukcyi. Gdyby większość była zażądała na czas zaprowadzenia węgierskiej komendy, parlament nie byłby doznał poniżenia. Ponieważ jednak to gorące życzenie narodu w obecnych stosunkach jest niemożliwem do osiągnięcia, należałoby uzyskać przynajmniej inne cenne koncesye narodowe, nie dotyczące ani dworu, ani armii. Jako takie koncesye wymienić należy zwłaszcza reformę wyborczą, staranniejsze pielęgnowanie języka węgierskiego w szkołach i szereg reform społecznych. Wkońcu apeluje Kossuth jeszcze raz do większości, by nie nadużywała swej potęgi.

Prezydent gabinetu hr. Tisza oświadcza, że z wywodów posła Kossutha czerpie nadzieję, iż znajdą się punkty zbliżenia między opozycyą a większością, celem uniknięcia ostrej walki. W sprawie reformy wyborczej wskazuje minister na dotyczącą część swego programu i zgadza się z Kossuthem, że reforma ta jest konieczną. Odnośne przedłożenie wniesione będzie w Izbie, mianowicie w ten sposób, aby w razie, gdyby nieprzewidziane zajścia zmasiły go do rozwiązania Izby, przyszłe wybory mogły być przeprowadzone już na podstawie nowej ustawy wyborczej. W sprawie nauki języka węgierskiego w szkołach, oświadcza, że odnośne przepisy będą w szkołach z całą surowością przeprowadzone.

Mowę hr. Tiszy prócz partyi liberalnej także i partya Kossutha przyjęła żywymi oklaskami i okrzykami; „Eljen!" Tylko poszczególni członkowie katolickiej partyi ludowej i frakcyi Szederkeny'ego protestowali przeciw wywodom Tiszy.

Poseł Polonyi uznaje przychylne stanowisko Tiszy i oświadcza, że w kraju jest wiele spraw, wymagających naprawy i pomocy i że w nich go będzie popierał.

Następnie zarządzono pauzę. W kołach poselskich mowy Kossutha i Tiszy uważają za preliminarya pokojowe.

Po otwarciu posiedzenia hr. Apponyi oświadcza, iż jako warunek przywrócenia pokoju uważa zawieszenie uchwały co do odbywania podwójnych posiedzeń.

Po wywodach posła Ugrona i Holló, którzy oświadczyli, że należy upoważnić przewódców stronnictw do prowadzenia rokowań, wniósł poseł Krasnay (partya Kossutha) odroczenie posiedzenia do środy celem prowadzenia rokowań.

Hr. Tisza oświ dcza, że jeżeli wniosek ten ma doprowadzić do pokoju, to chętnie się na niego zgadza. Następnie wniosek przyjęto i posiedzenie wśród ogólnego poruszenia zamknięto.

Budapeszt, 1 grudnia. Partya katolicko-ludowa postanowiła wczoraj trwać przy żądaniu zniesienia uchwały o odbywanie dziennie dwóch posiedzeń sejmu i w sprawie utworzenia komisyi parlamentarnej, celem narad nad sanacyą stosunków parlamentarnych.

Budapeszt, 1 grudnia. Izba magnatów wybrała wczoraj członków delegacyj.

Budapeszt, 1 grudnia. Dziś wieczorem odbędzie się decydujące posiedzenie stronnictwa niezawisłości, na którem ma zapaść uchwała co do dalszej taktyki. Jak sądzą, stronnictwo uchwali zaniechanie obstrukcyi, wskutek czego około dwudziestu radykalniejszych członków wystąpi z partyi. W razie, gdyby z nimi połączyła się frakcya Szederkenyi'ego i część stronnictwa ludowego, powstałaby nowa grupa obstrukcyjna z 40 posłów.

Wielki pożar.

Budapeszt. 1 grudnia. Miejscowość Babimor (okręg Hungad) w ¾ częściach zgorzała. Wskutek wichru akcya ratunkowa niemożliwa. Dotąd z zgliszczów wydobyto cztery zwłoki, zachodzi jednak obawa, że więcej ofiar padło pastwą płomieni. Szkody ogromne.

Proces strejkowy.

Budapeszt, 1 grudnia. Wczoraj rozpoczęła się tu rozpisana na dni kilka rozprawa przeciw 97 woźnicom, którzy we wrześniu b. r. podczas strejku woźniców zostali uwięzieni.

Rozruchy studenckie w Atenach.

Ateny, 1 grudnia. Z powodu onegdajszych demonstracyj przed teatrem królewskim aresztowano 30 osób. Wydano zarządzenia celem utrzymania porządku. Pogrzeb zabitego podczas demonstracyj odbył się bez poważniejszego wypadku.

Prawo wyborcze kobiet w Norwegii.

Krystyania, 1 grudnia. Komitet konstytucyjny storthingu uchwalił odrzucić propozycyę co do wydania ustawy w sprawie udzielenia prawa głosowania kobietom, jako jeszcze nie na czasie.

Sprawa Humbertów.

Paryż. 1 grudnia. Komisya śledcza w sprawie Humbertów, która zajmuje się przeglądnięciem odnośnych aktów, dotąd nie znalazła żadnego dowodu, jakoby członkowie parlamentu byli wmięszani w tę aferę. Znaleziono tylko nic nieznaczące listy z zaprosimi na polowanie, do teatru itd.

Parlament francuski.

Paryż, 1 grudnia. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad budżetem marynarki.

Dep. Locroy i Chaumet krytykują zarząd marynarki, zarzucając rozrzutność. Centrum i prawica w ostrych słowach występują przeciw ministrowi marynarki, który oświadcza, że odpowie dopiero po zamknięciu dyskusyi.

Minister marynarki Pélletan odpierał zarzuty przeciw niemu podniesione i zakończył zapewnieniem, że swe trudne zadanie zawsze spełnia uczciwie i sumiennie.

Strejki we Francyi.

Clermont Ferrand, 1 grudnia. (Tel. c. k. biura koresp.). 500 strejkujących woźniców tramwajowych obrzucało wczoraj kursujące wozy tramwajowe kamieniami. Zarządzono liczne aresztowania.

Bordeaux, 1 grudnia. (Tel. c. k. biura kor.). 2000 strejkujących robotników portowych usiłowało zmusić pracujących robotników do zaprzestania pracy. Przyszło do bójki, w której dwie osoby zostały poranione.

Waszyngton, 1 grudnia. Niemiecka ambasada oświadczyła, że Niemcy uznają republikę panamską.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — **W stowarzyszeniu pomocników handlowych**, ul. Sebastyana 16, odbędzie się w środę 2 b. m. o godz. 8 wieczorem poufne zebranie w sprawie wyborów do sądu przemysłowego.

Kraków. — W środę 2 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob. (M. Rynek 6) **poufne zebranie komisyi zawodowej.** Uprasza się zarządy stowarzyszeń zawodowych o wysłanie po 2 delegatów.

Stryj. — **Baczność robotnicy!** Lokal stowarzyszenia robotniczego „Znicz" mieści się obecnie w domu p. Ringla przy ul. Czarneckiego (dawniej pomieszkanie p. Panasowej).

Zarząd stowarzyszenia „Znicz" uchwalił na swem posiedzeniu zaprowadzić kurs tańców. Towarzysze, reflektujący na tę naukę, zechcą się zgłosić u tow. Welkera Nathana i Adolfa Brojdego.

Każdej soboty po południu o godz. 3 i w piątki wieczorem odbywają się w lokalu stowarzyszenia schadzki towarzyskie i poufne zebrania.

Wiedeń. — Chór robotników polskich. V. Wildenmangasse 2, odbywa co wtorki i czwartki teoretyczne i praktyczne próby od godziny ½8 do ½10 wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

II. Walne Zgromadzenie

członków Banku ludowego w Krakowie

Stow. zar. z ogr. por.

odbędzie się **10 grudnia 1903** o g. 8 wieczór w domu pod l. 12 Rynek główny w Krakowie I. piętro (lokal firmy Kroo et Blankstein).

Celem zgromadzenia jest wybór jednego członka do Rady nadzorczej. Zgromadzenie odbędzie się bez względu na komplet (§ 23 statutu). **Zarząd Banku ludowego.**

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Na św. Mikołaja!

Sławne z dobroci
Pierniki miodowe, Cukry i Karmelki
poleca 716
Fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego w Krakowie, ul. Bracka.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tożż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom.: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Cenniki na żądanie franko.

---

40 DNI NA PRÓBĘ!

Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem



Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. niklowy zegarek Anker-Roskopf-Remontoir** antimagnet. i obowiązuję się w przeciągu 40 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem bez jakiejkolwiek skazy zużycia. Moje zegarki Anker-Roskopf-Remontoir z patent. emal. tarczą we wspaniale polerowanej, herm. zamkniętej pat. nikl. albo czarnej stalowej oprawie, dokł. wedłg rysunku, tylko raz na 36 godz. nakręcany, dokładn. uregulow. odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie.** Szczególnie nadaje się mój zegarek Nikl.-Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż wogóle dla każdego, kto potrzebuje **silnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, karabinek, pierścień bezpieczeństwa i futerał bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Przy odbiorze 4 szt. złr. 2.25 za sztukę, przy 6 sztukach złr. 2.15, przy 10 sztukach 1 sztuka darmo. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF"** 684

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

OSTRZEŻENIE! Proszę dokładnie uważać na moje nazwitko i adres, gdyż bywają zalecane przez handlarze i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, jako amer. patent. zegarki „Roskopf", które to wszystkie są niezgrabnemi, nie do użycia naśladownictwami. Moje zegarki są **oryginalnemi fabrykatami** i posiadam wyłączny skład ameryk. orygin. zegarków Roskopf. Proszę się przeto nie dać zwieść innemi krzykliwemi zalecaniami.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Imię „SINGER"
jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central-Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer".**

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Singer Comp.
Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia
Kraków, ulica Szpitalna 40
655 naprzeciw teatru miejskiego.
Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ulica Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Chrzanów: Rynek.

Wielki narożny
LOKAL
restauracyjny składający się z wielkiego sklepu, trzech sal, dwu pokoi i kilku przedpokoi jest przy ruchliwej ulicy **natychmiast do wynajęcia.**
Na żądanie może być podzielony.
Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 759



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą **Ignacy Cypres** Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA
W KRAKOWIE
przy ulicy 435
GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż zniżyła ceny:

od koszuli ...... 9 ct.
„ kołnierza ....$1\frac{1}{2}$ „
„ pary mankietów 3 „
„ firanek białych. 40 „
„ „ kremow. 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

MAGAZYN
zegarmistrzowsko-jubilerski



pod firmą (754)
JÓZEF FEIL
w Krakowie, ul. Grodzka 60.

poleca **taniej jak wszędzie** znane z dobroci i regularnego chodu. **Zegarki prawdziwe genewskie** złote, srebrne i niklowe, dokładnie regulowane z 3-letnią gwarancyą. Zegary ścienne, pendułowe i budziki, oraz w bogatym wyborze **biżuterye złote i srebrne** urzędownie stemplowane. Także ślubne obrączki i pierścionki zaręczynowe każdej wielkości. Zakupuje zegarki, stare złoto i srebro oraz przyjmuje takowe w zamian. **Reperacye** wykonuje się dokładnie po nader niskiej cenie za gwarancyą. Bogato ilustrowane cenniki wysyła na żądanie darmo.

!KORZYSTAJCIE ZE SPOSOBNOŚCI!

ROBOTY ręczne

rozpoczęte i wykończone oraz wszelkie przybory do haftu poleca w wielkim wyborze po najniższych cenach
SABINA KNÖBEL
Kraków, Grodzka 28, I. p.

RYNEK 12
!!! Korzystna sposobność !!!
Tylko w każdą sobotę
SPRZEDAŻ
wysortowanych
ubiorów męskich
wszelkiego rodzaju po nader zniżonych cenach od godz. 8 rano do godz. 8 wieczór w magazynie
Henryka Dattnera
przedtem Braci Iscovitsch
w Krakowie, Rynek l. 12, parter.
!!! Korzystna sposobność !!!

Kor. 5·— **SENSACYJNE** Kor. 5·—

BEZ KONKURENCYI!
Tylko kor. 5·— kosztuje prawdziwy szwajcarski zegarek niklowy anker rem. „SYST. ROSSKOPF PATENT"



Ten prawdziwy Szwajcarski niklowy anker remontoir „System Rosskopf Patent" z patentowanym emaliowanym cyferblatem, jak obok znajdujący się rysunek, o 36-godzinnem chodzie, posiada zagwarantowany dobrze idący werk. Każdy zaopatrzony jest pięcioletnią gwarancyą i jest z powodu swej zewnętrznej oprawy (bardzo silna prawdziwa niklowa oprawa) znakomitym zegarkiem sztrapacowym i poleca się go **każdemu**. Cena wraz z łańcuszkiem i doskonałym futerałem tylko K. 5·—. Przy odbiorze **2 sztuk** odrazu tylko K. 4·50 za sztukę. Daję także te zegarki **8 dni na próbę**, jeżeli takowy nie odpowiada, natenczas odbieram go z powrotem nawet po ośmiu dniach i odsyłam zapłaconą zań kwotę. Wysyłka tylko za zaliczką lub po przesłaniu kwoty przez fiirme

Josef Spiering, Wiedeń I.,
Postgasse 2—7. 669

Tylko za 1 koronę
tygodniowo może każdy nabyć obrazy, lustra, zegary i rzeczy do urządzeń domowych 538
u Arnolda Falleka
w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 4
„Pod złotym orłem".

Pieniędzy „dużo" Pieniędzy
do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des
„Merkur" Mannheim
Meerfeldstrasse 44. 679

Ktoby jeszcze nie miał naszego kalendarzyka za r. 1904 zechce nam napisać, a otrzyma go bezpłatnie. Polecamy na spłaty:

1 los włoski Czerw. Krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los węgierski Bazylika
1 los węgierski Josziv

Razem 4 losy w 11 ciągnien. rocznie sprzedajemy za 96 Kor. w 24 ratach po 4 Kor. Każdy los musi wygrać. Gazetę losowań otrzyma każdy nabywca po ciągnieniu bezpłatnie. Czeki poczt. również. Dom bankowy **SCHÜTZ i CHAJES, we Lwowie, Pl. Maryacki 7.**

EPILEPSYA 124
kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie przez **Aptekę pod Łabędziem w Frankfurcie a. M.**

Przedostatni miesiąc!



Loterya Gwiazdkowa
Ciągnienie nieodwołalnie d. 29 Grudnia 1903 roku.
1500 wygranych podzielone na 100 głównych i 1400 ubocznych wygranych wartości ogólnej
Koron 50.000 Koron
Główna wygrana **25.000** koron i następne po **5.000** i **1000** Koron zostaną na żądanie po odciągnięciu ustawowego podatku **wypłacone w gotówce.**
Losy po 1 koronie
można nabywać we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kantorach loteryjnych i w biurze loteryjn., Wiedeń I, Spiegelgasse.

PATENTY
we wszystkich krajach uzyskuje
Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych
Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7
naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"
Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe